

# Ryszard Skawiński

---

## Ocena jezuitów w dwudziestowiecznych polskich powieściach historycznych : między faktami, ideologią i artystyzmem

---

Studia Elckie 12, 19-36

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## OCENA JEZUITÓW W DWUDZIESTOWIECZNYCH POLSKICH POWIEŚCIACH HISTORYCZNYCH. MIĘDZY FAKTAMI, IDEOLOGIĄ I ARTYZMEM

### 1. Jezuici w I Rzeczypospolitej

Pewien szlachcic baskijski ranny na wojnie podczas kuracji pograżył się w lekturze ksiąg, a wyczerpawszy zasób ulubionych romansów rycerskich, sięgnął po dzieła religijne. Przedziwne bywają drogi do świętości. Ignacy Loyola w praktyce rycerskiej nabrał przekonania, iż każdy zespół ludzki działa sprawnie, gdy spaja go surowa dyscyplina organizacyjna, a w tak ważnym i szlachetnym celu, jak praca nad przysparzaniem wszystkimi siłami większej chwały Panu Bogu, skuteczność i dyscyplina nie powinny mieć granic. W założonym przez siebie zakonie ustanowił typowo wojskową zasadę jednoosobowego dowództwa oraz wprowadził dodatkowe ślubowanie – przysięgę absolutnego posłuszeństwa Ojcu św. W roku 1540 Papież Paweł II zatwierdził regułę Towarzystwa Jezusowego, które w krótkim czasie stało się głównym narzędziem walki przeciw zanarchizowaniu Kościoła i postępom reformacji; bezradni w walce z „nowinkarstwem” duchowni krajów katolickich z ulgą i radością witali przedstawicieli nowego zakonu, wręcz zabiegali o ich przybycie. Nie inaczej było z Polską, gdzie postępy reformacji zatrzymały; usilne starania pierwszego kontrreformatora Rzeczypospolitej, kardynała Stanisława Hozjusza, przyniosły efekty i kilku wysłanników Towarzystwa Jezusowego w połowie października 1564 roku pojawiło się na Warmii.

W ciągu ponad dwustu lat swej misji na terenie I Rzeczypospolitej (1564-1773) zakon osiągnął wielką potęgę i chwałę, ale też spotykał się z niezwykle gwałtowną, radykalną krytyką. Dość przypomnieć, że jezuita właściwie stworzył system edukacyjny I Rzeczypospolitej (sieć 66 kolegiów) i zadaniem Komisji Edukacji Narodowej (1773) było m.in. zagospodarowanie tego systemu po kasacie zakonu (1773). W pracach tej komisji brali udział eksjezuici, często na eksponowanych stanowiskach. Członkowie Towarzystwa Jezusowego odgrywali też ważne role na dworze królewskim, m.in. kaznodziejów i spowiedników władców polskich.

„Czarną legendę” Towarzystwa Jezusowego w Polsce celnie oddaje znane pytanie: „Czy jezuita zgubili Polskę?”<sup>1</sup> Tak sformułowana kwestia wydaje się cokolwiek kuriozalna, może nawet absurdalna, a jednak stawała w centrum rozważań poważnych historyków. W stulecie kasaty zakonu i w osiemdziesięciolecie upadku Polski ks. Załęski narzeka, że jezuita traktowani są jak zdrajcy ojczyzny, ze wstrętem i nienawiścią; jedni przypisują im upadek polityczny kraju, inni obniżenie poziomu literatury – i w ogóle kultury. Zarzuty opierają się – wg ks. Załęskiego – głównie na pretensji o to, że jezuita nie wykorzystali swych wielkich wpływów dla dobra kraju, że będąc spowiednikami i nauczycielami całych pokoleń szlachty i magnaterii, nie sprowadzali ówczesnych elit ze złej drogi, nie wpajali im lepszego pojęcia o wolności i rządzie. Przeciwnie – schlebiali magnatom, a uboższych szlachciców uczyli służalstwa wobec możnych, cały naród rozfanatyzowali, zamieniając bitnych rycerzy w niedołącznych bigotów, wytępiili niezależną myśl, szerząc obskurantyzm. Gdyby nie jezuita, nie byłoby wojen moskiewskich ani szwedzkich, ani powstań kozackich, ni wojen tureckich, ani udziału Polski w świętej lidze w 1683 roku. Wszystko to spowodowali jezuita, szpiedzy i tajni agenci papieży i cesarzy. Tej „chaotycznej masie zarzutów” ks. Załęski daje systematyczny odpór, przy okazji szczegółowo masę porządkując i zarzuty katalogując<sup>2</sup>; zaznacza przy tym, że przyjaciół Towarzystwa Jezusowego wśród polskiej inteligencji nie ma.

Przegląd antyjezuickich zarzutów zgromadzono także w antologii „Literatura antyjezuicka w Polsce 1578-1625”<sup>3</sup>, najważniejsze spośród nich (jeśli pominiemy najbardziej irracjonalne i dziwaczne) układają się a następujący katalog:

1. jezuita nie przestrzegają reguły zakonnej, mianowicie ubóstwa; są bogaci, zachłanni, chciwi;
2. są pazerni na testamenty, zwłaszcza wdowie;
3. knują przeciwko wolnościom szlacheckim, chcą wyniszczyć szlachtę;

---

Ryszard Skawiński – dr nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki; pracownik naukowy Wydziału Zamiejscowego w Kętrzynie Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie; adres do korespondencji: ryszardskawinski@wp.pl

<sup>1</sup> S. Załęski TJ, *Czy jezuita zgubili Polskę*, Lwów 1874.

<sup>2</sup> Zarzuty wobec jezuitów w ujęciu ks. Załęskiego sprowadzają się do 4 kwestii: do moralnego wpływu jezuitów na społeczeństwo polskie; do jakości jezuickiej edukacji, do ich zaangażowania politycznego, do ich stanowiska religijnego.

<sup>3</sup> *Literatura antyjezuicka w Polsce 1578-1625. Antologia*, opr. J. Tazbir, Warszawa 1963.

4. wtrącają się bezprawnie w sprawy polityczne, rządzą Polską;
5. ustanowieni są na zgubę państw, specjalnie zaś zniszczyć pragną Rzeczpospolitą, siejąc zwady wyznaniowe;
6. są cudzoziemcami, więc kosmopolitami;
7. to potencjalni zdrajcy; jezuici to szpiedzy króla Hiszpanii, zwolennicy Habsburgów; zakładają swe siedziby w ważnych dla obrony punktach miasta, mogą więc z łatwością wpuścić wroga do grodu;
8. jezuici to królobójcy i wichrzyciele;
9. wciągnęli Polskę w konflikt ze Szwecją;
10. odznaczają się brakiem tolerancji, w swoich kolegiach wychowują nietolerantów i kosmopolitów;
11. są przyczyną profanacji grobów różnowierczych;
12. jezuickie szkolnictwo prezentuje niski poziom, brak mu solidności;
13. w jezuickich kościołach uroczystości odznaczają się wystawnością i przepychem; próżność i blichtr jezuickiego ceremoniału, jakże różnego od starodawnego katolicyzmu, pociąga młodzików i kobiety.

## 2. Wybrane powieści dwudziestowieczne poruszające kwestię jezuicką

Cztery powieści historyczne: „Złota wolność” Zofii Kossak<sup>4</sup>, „Niewyciężona armada” Jana Dobraczyńskiego<sup>5</sup>, „Carewicz na ulicach Krakowa” Władysława Rymkiewicza oraz „Moralista i waganci” Lucyny Sieciechowiczowej, ukazując życie w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach XVI wieku i na początku XVII stulecia, mówią o ówczesnych jezuitach. Odrębne miejsce zajmuje powieść Teodora Parnickiego pt. „I u możnych dziwny”.

Powieść Zofii Kossak-Szczuckiej z 1928 r. opowiada o Rzeczypospolitej z pierwszego dziesięciolecia XVII wieku – rozpoczyna się zjazdem ariańskim w Hoszczy w połowie 1604 r., a kończy 27 października 1610 r., krótko przed opuszczeniem okupowanej Moskwy przez Żółkiewskiego. Na podstawie burzliwych zdarzeń tamtych lat (zjazd w Hoszczy, bitwa pod Kircholmem, rokosz Zebrzydowskiego, obie Dymitriady, bitwa pod Kłuszyńnem, okupacja Moskwy przez wojska polsko-litewskie) umieszczone zostały dzieje dwóch braci Pielszów.

„Niewyciężona armada” Jana Dobraczyńskiego mówi o czasach ok. 20 lat wcześniejszych, końcu lat 80-tych XVI wieku, jej akcja rozgrywa

---

<sup>4</sup> Z. Kossak, *Złota wolność*, Warszawa 1965.

<sup>5</sup> J. Dobraczyński, *Niewyciężona armada*, Warszawa 1966.

się przede wszystkim na Wyspach Brytyjskich; przy okazji wyprawy floty hiszpańskiej przypomniano sobie w Rzymie o istnieniu i potrzebach duchowych angielskich katolików i angielski jezuita Palmer razem ze współbraćmi wyrusza z misją duszpasterską. Wcześniej jednak przybywa do Polski po instrukcje od żyjącego tu konfratra Jamesa Bosgrave'a, chcąc przygotować się do zetknięcia z ojczystym krajem.

W pierwszym dziesięcioleciu XVII wieku toczy się akcja powieści Władysława Rymkiewicza „Carewicz na ulicach Krakowa”<sup>6</sup>, rozpoczyna ją pojawienie się pierwszego Dymitra Samozwańca na dworze Mniszcha, a kończy zasilenie rokoshu Zebrzydowskiego przez różnowierców wkrótce po zerwaniu „pamiętnego sejmu” (1606 r.).

Akcja powieści dla młodzieży autorstwa Lucyny Sieciechowiczowej pt. „Moralista i waganci”<sup>7</sup> rozgrywa się w latach 90-tych XVI wieku. Waganci, wędrowni aktorzy, przemierzają kraj, wystawiając krotochwilną sztukę, moralistą jest Klonowic, kiepski kupiec i przeciętny poeta; w powieści jest również autorem antyjezuickiej broszury – w świetle powieściowych kryteriów staje zatem po właściwej stronie i może być autorytetem.

### 3. Jezuici – obraz pozytywny

Dwie powieści prezentują stanowisko pojezuickie; ich autorzy – znani ze swych związków z katolicyzmem – rozpatrując stosunki między Kościołem katolickim a ruchami reformacyjnymi, wykazują przychyłność dla zwolenników Rzymu. Fabuły obu utworów osnute są na bazie historycznych zdarzeń z końca XVI wieku („Niewyciężona armada” Jana Dobraczyńskiego) i początku wieku XVII („Złota wolność” Zofii Kossak).

W tym okresie Towarzystwo Jezusowe odgrywało już czołową rolę w kontrreformacji polskiej, pojawia się ono w obu powieściach i jest oceniane pozytywnie. W obu pojawia się (raz jako postać, w drugim wypadku w dialogach powieściowych bohaterów) najbardziej chyba znany polski jezuita, ks. Piotr Skarga; pisze się o nim niezwykle pochlebnie. Szczególną cechą tych powieści jest ukazywanie i ks. Piotra Skargi, i całego Towarzystwa Jezusowego jako zwolenników tolerancji religijnej.

Piotr Skarga, jeden z ważniejszych bohaterów powieści, bez wątpienia jest prorokiem. „Zamyślił się, duszą zapatrzył w bezkresy wieczności, kryjące (...) przyszłe koleje narodu. Podobnie jak astrologowie badający

---

<sup>6</sup> W. Rymkiewicz, *Carewicz na ulicach Krakowa*, Warszawa 1959.

<sup>7</sup> L. Sieciechowiczowa, *Moralista i waganci*, Warszawa 1958.

bieg planet wróżą z nich losy wszechświata, tak on całe życie przenikliwym wzrokiem śledził bytowanie ludzkie frasośliwe, powszednie fakty codziennie... Małe drobiny, tysięczne okruchy, rozsypane po wielkiej pyłnej drodze losu. Podglądał owe kółeczka maleńkich wydarzeń zazębiających się o drugie wydarzenia, równie małe, bezpotrzebne i oderwane na pozór, a przecie tworzące zbiorowo logiczną, zwartą budowę. Poczul ulgę niewysłowioną – lecz zanim zdołał odszukać na owym wzorze tajemnym ścięgnę wytkniętą Rzeczypospolitej, wskazać ją przyjacielowi, widzenie splątało się, zmierzchno, rozeszło...” (s. 271-272). Kaznodzieja z goryczą mówi o swej działalności: „Siakim takim proroczną mizernym będąc w słowie Bożym i poselstwie, zaklinam, do opamiętania wzywam. Cóż to? Większe bodaj znaczenie miały słowa dziewczki pogańskiej Kasandry niż moje. Kto o nie stoi?” (s. 271). Zło bierze się stąd, że nikt ks. Skargi nie słucha; nawet król – jak mówi hetman Żółkiewski – za nic ma słowa kaznodziei: „Nikogo za mną. Jeden jedyny ksiądz Skarga, ale nikt jego głosu nie słucha...” (s. 501).

Jeden z krytyków powieści Zofii Kossak pisze: „Okres Drugiej Rzeczypospolitej wniósł, jeśli idzie o literaturę piękną, nowe motywy do obrazu Skargi. Do tego okresu bowiem żaden z poetów czy powieściopisarzy nie próbował robić z niego toleranta. Pierwsza uczyniła to Zofia Kossak-Szczucka w „Złotej wolności” (1928). Powieść ta ukazała m.in. rozkład arianizmu, jaki miał rzekomo miejsce w początkach XVII stulecia, oraz zwycięstwo Kościoła nad reformacją, odniesione pokojowymi środkami. Skarga występuje tu jako zdecydowany ich zwolennik, potępiający „one zgoła niepotrzebne stopy a męki w Izpanii, Anglii, Francji, Niemczech”. I dodaje, że gdyby nie one, „dawno by już (...) herezji nie stało” (s. 275). Może to nie są typowe poglądy sławnego jezuita, ale w istocie w jego pismach można znaleźć podobną myśl: „...wiedzą (katolicy – R. S.), iż zniewolenie trwałości nie ma, a co się z niechęci poczyna, prędko ustaje (...);” nawet jednak ten wywód ma znamienne puentę: „(...) acz też bywa, iż co się z musu pocznie, miłością kończy”<sup>8</sup>. Może najpiękniejsze myśli o naturze patriotyzmu zawierają te sformułowania: „Wiedzą (katolicy – R. S.), że konfederacja zła, ale sąsiedzka wojna gorsza, w której zła wygrała, zła przegrana; za którą zwątlenie wszytkiej siły w ciele i upadek królestwa następuje. Nie daj Boże któremu katolikowi o tym myśleć. Wiedzą, iż zły kąkol, ale plewiło gorsze, gdy nie czas, a barzo się zaspalo; wiedzą, że złe heretyctwa, ale sąsiedzi i bracia dobrzy, z którymi się w jednej Oj-

---

<sup>8</sup> P. Skarga TJ, *Upominanie do ewangelików...*, za: M. Korolko, *Klejnot swobodnego sumienia. Polemika wokół konfederacji warszawskiej w latach 1575-1658*, Warszawa 1974, s. 192.

czyżnie powiązała miłość”<sup>9</sup>. W podobnym duchu ks. Skarga mówi w powieści do arianina Pielsza: „Słusznie prawisz, że my wasi nieprzyjaciele najgorsi, niezrazeni, niestrudzeni, nie dający się przebłagać niczym. Utwierdzenie (...) najwyższe mamy do tej walki, jeno nie orężnej, nie ogniem, ale miłością i przykładem...” (s. 276). Podobny fragment w formie apelu do duchowieństwa katolickiego znaleźć można w „Upominaniu do ewangelików...”: „(...) ubierajcie swoje katedralne i kolegiackie (szaty – R.S.) w zbroje czystości, trzeźwości, w nabożeństwo, w naukę i kanony, w nabożeństwo w rezydencyją i egzekucyjną powinnej służby w kościołach. (...) Miłujcie dusze ludzkie i krew Chrystusową dla nich rozlaną (...)”. Naturalnie w licznych pismach ks. Skargi, zwłaszcza polemicznych, można znaleźć inne fragmenty, mniej tolerancyjne<sup>10</sup>. Na postawę ks. Skargi mocno wpłynęło przecież doświadczenie z 1597 r., kiedy to arianin Kazimierski zerwał sejm, na którym patrioci zamierzali przeforsować szereg ważnych dla państwa praw.

Konstrukcja powieści Zofii Kossak oparta została na kontraście pomiędzy monumentalnym, jednolitym, zwartym, polskim z krwi i kości Kościołem katolickim a zbojem arian, rozbitych wewnętrznymi sporami (w tym czasie „rzekomo rozbitych” – jak komentują niektórzy krytycy<sup>11</sup>); religia wymyślona przez Farnowskiego i Socyna rozsypuje się, mimo protestów części działaczy religijnych ich wyznanie – arianizm – konformizuje się i wyrzeka dotychczasowych ideałów etycznych, odchodzi od bezkompromisowości moralnej, daje się reformować lękliwemu i obłudnemu Socynowi (w powieści ocenionemu zdecydowanie negatywnie). Nie jest przedmiotem tego artykułu tropienie nieścisłości w powieściowym wizerunku Braci Polskich, należy jednak podkreślić, że oprócz Socyna, obsadzonego tu w roli „czarnego charakteru”, arianie (przecież generalnie dobra polska

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 191-192.

<sup>10</sup> „Upominanie do ewangelików...” pochodzi z 1592 r., z czasów, o których powieściowi różnowiercy wypowiadają się pozytywnie.

<sup>11</sup> Marek Wajsblum zarzuca autorce, że utożsamiła arianizm z sektą Stanisława Farnowskiego, oparłszy się na książce Szczęsnego Morawskiego pt. „Arianie”, opowiadającej o powstawaniu zboru i uwagę koncentrującej właśnie na Farnowskim. Ten – zdaniem Wajsbluma – doktryner i teologiczny spekulant tworzył koncepcje dyteistyczne, które znalazły się po 1575 r. na marginesie arianizmu, którego rdzeniem stał się unitarianizm. Ze względów artystyczno-ideowych autorka przenosi spory w zborze o lat trzydzieści, a Socynowi każe żyć jeszcze w 1610 r. Kwestie dogmatyczne, o które spierają się Farnowski i Socyn, rozstrzygnięto jeszcze przed przybyciem tego ostatniego do Polski. Faust Socyn (właściwie: Fausto Sozzini, Faustus Socinus, ur. 5 grudnia 1539 w Sienie, zm. 3 marca 1604 w Lusławicach) po raz pierwszy pojawił się w Polsce w 1578 r. Zob. M. Wajsblum, *Reformacja w „Złotej wolności” Zofii Kossak-Szczuckiej*, w: „Reformacja w Polsce”, 6(1934), s. 152.

szlachta) ukazani zostali bez znieważających złośliwości, a swoją naiwną, dziecięcą wiarą w rozum wzbudzają wręcz sympatię. Zwłaszcza że ich przeciwnicy, prawdziwi katolicy i dobrzy żołnierze, wypowiadają takie refleksje, jak np. Chodkiewicz: „Heretyk to taki syn, co za dużo i bez potrzeby myśli, ergo nie może być dobrym żołnierzem” (s. 160). „Pod wtór tych słów wygnano z Polski arian, by wygnać z Polski myśl, niepotrzebną już w wieku rękawiczej bezmyślności” – komentuje zgryźliwie krytyk<sup>12</sup>.

Warto również zauważyć, że przedstawieni w powieści arianie – bracia Pielszowie – są niejednokrotnie nazywani „prostakami”, którzy słabo orientują się w istocie wyznaniowych sporów. Bodaj najmądrzejszym powieściowym arianinem jest stryj obu braci, który swą mądrość posiadał z wieloletnich doświadczeń życiowych, a nie – broń Boże – z lektury traktatów. Jego to, starego sceptyka, refleksje podsumowują rozwój polskiego różnowierstwa: „W potężnej, stojącej u szczytu mocy i ogólnego dobrobytu Rzeczypospolitej (...) rozgorzały walki duszne, jak nigdy przedtem i potem. Słodką, błogą wiarę ojców, w której rodzili się i umierali, rozniósł, rozrzucił nowy wiatr z Zachodu i oszołomieni, próżni naraz wierzeń ludzie jęli szukać każdy swojej prawdy, swego Boga i swojej drogi do wieczystego zbawienia. (...) Nieprzygotowanym umysłem chłonęli twierdzenia, w ciszy rozmyślań przez mędrców, pokoleniami sprawom ducha oddanych, wysnute – przeto nie dziw, że od tak nagłej strawy dur padał na głowy, na dziwne je nieraz manowce prowadząc” (s. 20-21). Skoro tak myśli arianin, nasuwa się wątpliwość, czy trzeba było sprowadzać jezuitów do Polski. Autorka przekreśla często powielany obraz dumnie kroczącego Kościoła, który wypuściwszy do przodu swą „lekką kawalerię” (TJ), zwycięża różnowiercze zastępy. W „Złotej wolności” kontreformatorzy, stojąc w miejscu, z otwartymi ramionami przyjmują skruszonych heretyków, a najbardziej z nich zatwardziali miotają niezbyt przekonujące obelgi pod adresem Towarzystwa Jezusowego.

Zarzuty wobec jezuitów w „Złotej wolności” są dość ogólnikowe, pochodzą od innowierców i bardziej odzwierciedlają ich uprzedzenia niż świadczą o rzeczywistych wadach zakonu. Trudno dziwić się innowierczej wrogości wobec Towarzystwa Jezusowego, skoro zakonnicy „piorunowali na jednobożan” (s. 71), a na dworze rządzili wspólnie z alchemikami i babami (s. 104). Dysydenci religijni zrzeszają się przeciwko jezuitom, broniąc swych wyznań: „Jednakowoż wrogami papieżników będąc, krzepić się musimy przeciw jezuitom” (s. 98). „Zamach na wolności szlacheckie”, kojarzony z „jezuickim jarzmem”, leży u podstaw rokoszu Zebrzydowskiego,

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 133.



związanego przeciw spiskowi króla z jezuitami (s. 232). Namawiając do udziału w rokoszu, któryś z różnowierców ostrzega: „Waść chcesz czekać, aż nam jezuita dachy nad głowa podpalą” (s. 205).

To wszystkie krytyczne wobec jezuitów wypowiedzi zawarte w tej powieści.

Już po zwycięstwie kontrreformacji w naszym kraju senat polski pisał do ówczesnego papieża: „Niechaj się chełpi, kto chce, krwawymi zwycięstwami i przywróceniem religii przez mordy i rzezie. My sądzymy, że pobożność naszych królów skuteczniejsza jest niż oręż i tego jedynie miecza dla nawrócenia heretyków używamy”<sup>13</sup>. W kwestii pokoju religijnego XVI-wieczna Polska mogła być dla ówczesnej Europy przykładem. Takie stanowisko zajmuje Jan Dobraczyński w „Niezwyciężonej armadzie”, gdzie Rzeczpospolita oglądana jest oczami Anglika. Godne zauważenia jest i to, że angielscy jezuita, srodze prześladowani w ojczyźnie, chwałą konfederację warszawską, tak potępianą przez polskich jezuitów. Jezuita Palmer, wychowany w emigracyjnych katolickich szkołach angielskich, przesiąknięty atmosferą religijnej nietolerancji i rozmaitych uprzedzeń, zdumiewa się w Polsce: „Nocowali po dworach. Przyjmowano ich wszędzie gościnnie, karmiono, usiłowano zatrzymać jak najdłużej. Nawet gdy raz trafili na szlachcica należącego do braci czeskich, nie odmówił im gościny (...). Tu było całkiem inaczej niż w krajach, które znał – inaczej niż we Francji, w Tyrolu, w cesarstwie. A także inaczej niż w Rzymie” (s. 10-11). W powieści pojawia się postać ks. Piotra Skargi, który w owym czasie został właśnie kaznodzieją świeżo przybyłego ze Szwecji, nowego króla Polski Zygmunta III Wazy. Rozmawiają o tym powieściowemu jezuita i w świetle ich wypowiedzi Skarga – podobnie jak w „Złotej wolności” – jawi się jako zwolennik tolerancji religijnej (pojawiają się wcześniej przytaczane motywy z jego pism): „Już to ojciec Piotr potrafi umocnić królewską wolę. Wielki z niego i żarliwy mówca. Serce ma tylko za miękkie dla ludzi... Sam słyszałem, jak głosił, że herezja jest zła, ale heretycy mogą być ludźmi poczciwymi. Ja tam, Boże odpuść, nie wierzę żadnemu. Wszyscy oni – lutry, kalwini, bracia czescy – tacy sami. Były tu przeciwko nim prawa na Mazowszu, były – westchnął – ale król Stefan za namową kanclerza zniósł je...”

Rozmówca podobnie wzdycha, że kanclerz także miewa miękkie serce; podkreśla jednak wielki rozum ks. Skargi i przytacza jego sparafrazowane myśli: „Powiada nieraz, że największym wrogiem herezji jest sama

---

<sup>13</sup> J. Tazbir, *Pisz na Rzym*, „Polityka”, nr 23 (2196) z dnia 5.05.1999, s. 68, <http://archiwum.polityka.pl/art/pisz-na-rzym,390958.html>.

herezja. I tłumaczy: będziecie z nimi walczyć, to się zatną. Lepiej zostawcie ich. Miłość im braterską pokazujcie, niech zobaczą katolików takimi, jakimi powinni być. Lepiej mniej mówić o prawdziwej wierze, a tylko żyć tak, jak ona tego żąda. Wtedy żadna herezja nie utrzyma się. (...) Nieraz tak mówił. I powiedział, że bardzo błędzą Hiszpanie i Francuzi, gdy zabijają heretyków...

Drugi jezuita, uczestnik rozmowy, podziela poglądy księdza Skargi: „Pewno, że błędzą. Nieludzka rzecz palić człowieka za to, że inaczej wierzy. Ale też krew się burzy, gdy różni dissidentes pierwsze stanowiska w Rzeczypospolitej biorą” (s. 15-16). Tezę o tolerancyjności autora „Kazań sejmowych” przejął Dobraczyński ze „Złotej wolności”, o czym świadczyć może potępienie represji hiszpańskich i francuskich, zdaniem Janusza Tazbira nieistniejących w dorobku piśmienniczym ks. Skargi. Jednocześnie Dobraczyński uzmysławia, iż rzeczywiste poglądy królewskiego kaznodziei na różnorodność wyznaniową nie były w jego czasach powszechne i popularne; jego współbracia, pomimo niechęci do przelewu krwi, byłiby jednak skłonni do bardziej radykalnych rozwiązań. Warto zwrócić uwagę i na to, że mimo względnej tolerancji co do sposobu wyznawania wiary, zakonnicy pogodzić się nie mogą z faktem zajmowania przez dysydentów wysokich stanowisk państwowych. Skarga intensywnie temu przeciwdziałał, co z uznaniem odnotowuje współczesny mu kronikarz zakonu: „Piotr Skarga wszelkie rozwijał zabiegi, aby przywódcy heretyków na przyszłość nie byli tak licznie posuwani na publiczne urzędy. (...) niedaremne były jego wysiłki, albowiem po latach wszystkie prawie kierownicze stanowiska w państwie przeszły do rąk katolików, a heretycy zaczęli się wstydić, iż tkwią w tym błocie, przez które, jak widzieli, są ku swej hańbie niedopuszczeni do zaszczytów”<sup>14</sup>. Masowe nawracanie się polskich magnatów na katolicyzm skomentowane zostało złośliwie przez angielskiego posła, że „honor i brzuch wiele mogą na świecie”. Wydaje się, iż ów poseł, Tomasz Roe<sup>15</sup>, nie musiał jechać do Polski, aby uzyskać taką wiedzę o ludziach. W jego ojczyźnie ucisk podatkowy zupełnie rujnował katolicką szlachtę, a nieustanna groźba śmierci czyniła ich życie nieznośnym. Powieściowy jezuita Palmer tolerancję panującą w Polsce stawia Anglii za wzór.

<sup>14</sup> J. Tazbir, *Wstęp*, w: P. Skarga TJ, *Kazania sejmowe*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. LIII.

<sup>15</sup> Angielski dyplomata Tomasz Roe uważał, że polityka Zygmunta III wynikała z dążenia do „unifikacji religijnej społeczeństwa”. Oceniał ją jako bardzo skuteczną, a jednocześnie chwalił za łagodność niespotykaną w Europie. Zob: J. Seredyka, *Sir Tomasz Roe o polityce wyznaniowej Zygmunta III*, „Sprawozdania OTPN” 1981, ser. A, nr 18, s. 43-44. (cytat z pracy Jana Dzięgielewskiego *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s. 12).

#### 4. Jezuici – czarna legenda

Powieściom Z. Kossak i J. Dobraczyńskiego przeciwstawiają się wydane w końcu lat 50-tych utwory Władysława Rymkiewicza (Wydawnictwo MON) i Lucyny Sieciechowiczowej (Nasza Księgarnia), utrzymane w duchu marksistowskim (niesprawiedliwość społeczeństwa klasowego, reakcyjny charakter Kościoła, ekonomiczne motywy ludzkich zachowań itp.), odznaczające się wieloma uproszczeniami i elementami propagandowymi. W powieści Rymkiewicza na tle zdarzeń z pierwszego dziesięciolecia XVII wieku rozwija się wątek losów niejakiego Jaranda Lipińskiego, królewskiego dworzanina. Wydaje się, że autor w materii historycznej oparł się na dorobku historyka Wacława Sobieskiego, koncentrującego swą uwagę na konfliktach religijnych w I Rzeczypospolitej. Z pewnością były to wówczas sprawy ważne, ale chyba nie do tego stopnia, by np. zachowanie religijnego status quo w Rosji mogło zburzyć przyjaźń polskiego szlachcica z przyszłym carem moskiewskim, a Zebrzydowski, gorący katolik, urażony w swej pysze przez jezuitów, jeszcze przed rokoszem piętnował łamanie swobód religijnych. W powieściowej elicie władzy ścierały się dwie grupy: stronnictwo hetmana Zamoyskiego, gromadzące zwolenników tolerancji, broniące zgody wyznaniowej, dbające o dobro kraju i jego interes polityczny występowało przeciw regalistom, wrogom szlacheckich wolności, zwłaszcza swobody wyznania. Jarand Lipiński należy do tej pierwszej grupy. Ta szczególna nietolerancyjność stronników króla inspirowana była przez jezuitów, wodzących rej na monarszym dworze, działających podstępnie i sprawnie; atakują ich nie tylko poplecznicy szlachetnego hetmana Zamoyskiego, ale także przedstawiciele starych i potężnych rodów, którym król za przyczyną jezuitów nowych stanowisk nie daje. Tę grupę reprezentuje w powieści książę Jerzy Zbaraski, podobno przez jezuickie pomówienia odcięty od królewskich przywilejów i nadań. Erupcją antyjezuickich nastrojów staje się rokosz Zebrzydowskiego, jednoczący wszystkich antagonistów Towarzystwa Jezusowego. Władysław Rymkiewicz przyłącza się do rokoszu. Jego „Carewicz na ulicach Krakowa” to paszkwil na jezuitów.

Najczęściej antyjezuickie sformułowania wychodzą z ust dwóch – najsympatyczniejszych w zamyśle autora – postaci powieściowych: Jaranda Lipińskiego oraz księcia Zbaraskiego. Zwłaszcza książę nie szczędzi jezuitom obelg i przezwisk; już pierwsze zdania, jakie wypowiada on w powieści, brzmią: „I słusznie, wygnać zdrajców jezuitów (...). Wygnać z Polski, precz, jak ich wygnali z Francji” (s. 78). Ocenia, że jezuici mają nadzwyczajne wpływy, przewiduje, że gdyby Dymitr Samozwaniec sprzymierzył się z Towarzystwem Jezusowym, mógłby liczyć na powodzenie w swych politycznych zamiarach: „Jeżeli zmyślacz pójdzie po rozum do głowy i sprzymierzy się z jezuitami, to może i dopnie celu... Towarzystwo Jezu-

sowe to potęga (...). Jezuita dziś sądzi, jezuita błądzi, wszystkie przez płatne zwolenniki rządu” (s. 80). Wiele antyjezuickich zarzutów pochodzi od powieściowej postaci księdza Pieniążka, który w pewnym stopniu może być utożsamiany z rzeczywistym przeciwnikiem zakonu, biskupem Piaseckim, ale wygłasza opinie z różnowierczych broszur. Jako obrońca szlacheckich wolności straszy Lipińskiego: „Już też możemy naszej wolności dzwonić ku pogrzebowi” (s. 78). Skardze zarzuca fałszywą skromność, nazywa go też, jeszcze przed rokoszem, „turbatorem, który podburza do tumultów” (s. 78). Szczególnie oburza ks. Pieniążka broszura ks. Skargi „Proces na konfederację”, która „krwią pachnie” (s. 78). Sam konfederację nazywa „wielkim aktem tolerancji i zgody między kościołami różnych wyznań” (s. 78). Jezuitom zarzuca także, iż „wszystkie godności zgarniają, iż „brzuchy im od dostatku pożółkły jak tłustym karpom” (s. 105). Ksiądz Pieniążek twierdzi też, że za wszystkie błędy polityczne króla ponoszą winę jezuiti, którzy zdominowali władcę i że ta sytuacja „doprowadzi Rzeczpospolitą do zguby” (s. 104).

Wątpić należy, by na początku XVII wieku wśród polskich księży zdarzali się tak gorący obrońcy wolności szlacheckiej i tolerancji wyznaniowej jak powieściowy ks. Pieniążek. Na pewno jednak spotkać można było duchownych, wypominających jezuitom dobrobyt; to jednak zarzuty z gruntu niesłuszne – księża nie wykorzystywali zakonnych dochodów na cele osobiste. Rzeczywiście zajmowali wysokie dworskie stanowiska, ale nie mieli równorzędnych konkurentów. Wątpliwej wartości jest sąd o bezwolnej uległości Zygmunta III Wazy wobec jezuitów. Janusz Tazbir pisze, że „Zygmunt III Waza nie był (...) „kukłą na tronie”, bezwolnym narzędziem w rękach jezuitów oraz magnaterii, jak go lubili przedstawiać później niektórzy powieściopisarze. Tworząc swoje stronnictwo czy dobierając sobie odpowiednich współpracowników, miał na uwadze własne polityczne cele; jeśli już można mówić o narzędziach, to byli nimi raczej przedstawiciele duchowieństwa, mający swymi wpływami służyć planom wzmocnienia władzy monarszej w Polsce. Na tym polu panowała zresztą całkowita zgodność poglądów<sup>16</sup>.

Rzeczywiście powieściowy Dymitr Samozwaniec zapisuje się do Arcybractwa Miłosierdzia, potwierdzając przez to związki z jezuitami, organizację założył bowiem ks. Skarga „przez litość nad nędzą ludzką” i w celu „złowienia w sieć miłosierdzia rozproszonych dotąd usiłowań ludzkich” (s. 179). Indyferentny religijnie Dymitr zmienia wyznanie i staje się katolikiem, ale uspokaja Jaranda Lipińskiego, że te jego posunięcia to jedynie

<sup>16</sup> J. Tazbir, *Piotr Skarga. Szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978, s. 127.

polityczne wybiegi: „Jedyną potęgą w tym kraju są ojcowie jezuiti. To kręta-  
taczę. Oni sobie poradzą ze szlachtą, sejmem, papieżem, szatanem. Musia-  
łem szukać u nich poparcia. Waszmość powinien to zrozumieć i wybaczyć.  
Nie wierzą mi jeszcze” (s. 151).

Spośród jezuitów centralne miejsce w powieści Władysława Rym-  
kiewicza zajmuje ks. Piotr Skarga; już sam wygląd duchownego i cała jego  
fizyczność nie budzą sympatii, sprawiają niemiłe wrażenie:

„Ascetyczny profil żółtej twarzy o zapadłych policzkach i zmierz-  
wiony kłak siwej brody odcinały się ostro na tle brunatnych grzbietów ksią-  
żek...” (s. 81-82). „Silne żyły napinały się rozlewnie nad zwiotczałą skó-  
rą...” (s. 82). „Profil miał podobny do ostrych rysów łba drapieżnego białe-  
go ptaka podrażnionego niebezpieczeństwem” (s. 84). „Profil twarzy księ-  
dza Skargi upodobił się znów do łba pięknego drapieżnego orła” (s. 98).  
„Piotr Skarga z ceglastymi wypiekami na zapadłych policzkach poruszał  
bezglóśnie ustami” (s. 308). „Zaróżowiły się żółte, zapadłe policzki, błysnę-  
ły zamglone wiekiem oczy” (s. 311). „Ujrzał (...) natchnioną twarz kazno-  
dziei królewskiego z siwym, szcecinowatym zarostem, zapadłymi policz-  
kami” (s. 324). „Nie zdążył odejść. Poczul koło siebie przykrą starczą woń  
nie mytego ciała. Ksiądz Skarga stanął na progu” (s. 327). „Dławił miękkie,  
tchnące rozpadem ciało starca” (s. 329).

To jednak nie wszystko – niektóre zarzuty wobec królewskiego ka-  
znodziei przekraczają granice stronnictwośći i wchodzą w obszary kłamstwa.  
Wywołały prawdopodobnie oburzenie w samym zakonie, czego przejawem  
stał się artykuł ks. Kazimierza Drzymały TJ „Na marginesie pewnych pu-  
blikacji”<sup>17</sup>. Wytyka on na przykład, że Skarga nigdy w swych pismach nie  
zachęcał do palenia świątyń i profanowania grobów ani też do przemocy  
fizycznej wobec różnowierców (w powieści na ks. Skargę powołuje się  
grupa szlacheckich warcholów w czasie akcji przeciwko innowiercy Bud-  
nemu – s. 283-292). To nieprawda podwójna – zdarzenie opowiedziane  
przez Rymkiewicza w rzeczywistości miało miejsce znacznie wcześniej,  
kiedy Skarga jedynie dyskutował z dysydentami o problemach teologicz-  
nych. Ks. Drzymała prostuje też inne okoliczności: „Nie szlachta małopo-  
lska, idąca w 1606 r. na sejm do Warszawy poturbowała arianina Szymona  
Budnego, ale wojsko Stefana Batorego, powracające z wyprawy moskiew-  
skiej; a Budny nie dorósł do męczennika, bo pod wpływem strachu nie tyl-  
ko wyprzysiągł się swoich błędów, ale także przyrzekł dać się pouczyć Je-

---

<sup>17</sup> K. Drzymała TJ, *Na marginesie pewnych publikacji*, w: „Homo Dei”, 30(1962),  
nr 4/110, s. 374-379.

zuitom”<sup>18</sup>. Inna nieścisłość dotyczy rzekomego wpływu kaznodziei na kierunki polityki króla Zygmunta III – Rymkiewicz czyni Skargę „sprawcą przewrotnych planów cudzoziemskich” (s. 308), co miałyby się objawiać w nakłanianiu władcy do zbliżenia z Habsburgami. Być może wielu jezuitów wspierało wówczas „opcję rakuską”, ale na pewno nie Skarga – przeciwnik Habsburgów od zawsze: tak arcyksięcia Maksymiliana, jak małżeństwa Zygmunta III z siostrą zmarłej królowej, Konstancją Rakuszańką. Ponadto ks. Drzymała broni kaznodzieję przed zarzutem, że ponosi on całą winę za zerwanie sejmu w kwietniu 1606 r. i w następstwie spowodowanie rokoshu Zebrzydowskiego. Zdaniem jezuitskiego historyka sejm – ze względu na sprzeczność interesów różnych grup posłów z góry skazany był na niepowodzenie.

W powieści Rymkiewicza bohaterowie są nadzwyczaj interesowni; Lipiński, Żabczyc, Zbaraski, Mniszech, ks. Pieniążek – wszyscy oni bądź są materialnie zależni i sprzedają swe talenty, bądź też – w wypadku magnatów – dumnymi hasłami przykrywają swe najniższe, finansowe motywacje. To jednak nic w porównaniu do świata powieściowego „Moralisty i wagan-tów” L. Sieciechowiczowej, utworu zbliżonego do konwencji „powieści łotrzykowskiej” już choćby z tego względu, że trudno tu znaleźć kogoś, kto nie byłby łotrzykiem albo i zupełnym łotrem.

Waganci, wędrując po kraju z krotochwilną sztuką, trafiają do Rakowa, ostoji arian, która budzi podziw gospodarnością tutejszych mieszkańców. Jeden z rybałtów, niejaki Benedykt, nadziwić się nie może: „– Nie mogę uwierzyć, aby Pan Bóg tak sprzyjał potępieńcom. Pięknie tutaj niby w raju. Sam bym tu chętnie żył. Ludzie życzliwi, rzetelni, serdeczni” (s. 84-85). Inny spośród wagan-tów dodaje: „Ludzie sami dla siebie tworzą raj albo piekło na ziemi” (s. 85). Na podstawie tych myśli skierowanych do młodego czytelnika widać już zasadę kompozycyjną utworu: kontrast pomiędzy ocenianymi pozytywnie arianami a ich złowieszczymi antagonistami – jezuitami. Potwierdza to kolejne rozwiązanie w fabule utworu: w Rakowie waganci spotykają tytułowego moralistę, czyli Sebastiana Klonowica vel Acernusa vel Sulimirskiego, który załatwia tam sprawy związane z wydaniem antyjezuickiej broszury pt. „Equitis Poloni in Jesuitas Actio prima”<sup>19</sup>. Ten, gdy tylko ujrzął trupę aktorska, pomyślał sobie, że są „jezuickimi szpiegami” (s. 99). Obawy jego nie były bezzasadne, gdyż najstar-

<sup>18</sup> Tamże, s. 379.

<sup>19</sup> J. Tazbir w cytowanej już „Literaturze antyjezuickiej...” podaje, iż naprawdę posądzano Klonowica o autorstwo tego antyjezuickiego paszkwilu; mogli go jednak napisać także Wojciech z Kalisza lub Mikołaj Dobrocieski, ukazał się w 1590 r., podobno w Strasburgu.

szy, najbardziej pobożny i najmniej sympatyczny z całego zespołu Jan w Lublinie natychmiast wszedł w kontakt z Towarzystwem Jezusowym. „Został przyjęty przez jezuitów nader gościnnie, gdyż uczeni ojcowie ciekawo byli wiadomości ze świata, zwłaszcza chętnie słuchali o rakowskich kacerzach, zaś stary bakalarz potrafił tak szafować tym, co widział oraz słyszał, że starczyło mu na cały wieczór. Chował jeszcze w zanadru nowinkę o spotkaniu lubelskiego ławnika przed drukarnią Rodeckiego” (s. 136). Szczęśliwie dla Klonowica przekupiony Jan nie wydał autora broszury, więc zamiast – jak się można domyślać – autora na lubelskim rynku spalono antyjezuicką książkę. Sympatyczny wagant Marcin komentuje: „Tyle hałasu o parę kartek papieru. (...) A jak ludzie cierpią i giną z głodu, to się nikt nie odezwie” (s. 155). Wprawdzie w rzeczywistości jezuita poświęcał wiele energii sprawie pomocy biednym, zwłaszcza ks. Skarga, ale w powieści kończy się na tym, że „przechodzący mimo jezuita w bobrowej czapce spojrzał ostro na rybałta. Baltazar zląkł się, że każe go pojmać, lecz duchowny poszedł dalej” (s. 155). Powieść Sieciechowiczowej ukazała się w końcu lat 50-tych i trudno oprzeć się wrażeniu, że nastrój grozy i ideologicznego (religijnego) terroru, jaki rzekomo w Polsce panował w końcu XVI wieku, autorka buduje na kształt niedawno przeżywanego stalinizmu<sup>20</sup>. W powieści sprawiający wrażenie policjantów jezuita zajmują się kształceniem dzieci wyzyskiwaczy: „(...) pół tysiąca wystrojonych wychowanków kolegium jezuickiego” zjawia się na ceremonii palenia ksiąg Klonowica. Obok nich staje tajemnicze Bractwo Miłosierdzia, „świeżo zaprowadzone przez wojewodę Zebrzydowskiego. Zakapturzone postaci należących do bractwa mieszczan wyglądały groźnie i ponuro” (s. 151). Któż mógłby w tym swoistym Ku-Klux-Klanie rozpoznać organizację charytatywną, którą zainicjował w 1584 r. właśnie ks. Piotr Skarga, skoro jest on tak przedstawiany w powieści: „Piotr Skarga (Pawęski, 1536-1613) – ks. jezuita, pisarz, kaznodzieja; zwolennik wzmocnienia władzy królewskiej i podporządkowania narodu i państwa kościołowi katolickiemu, fanatyczny przeciwnik swobody wyznaniowej”<sup>21</sup> (s. 424). Właśnie do tego fanatyka idzie w powieści Sieciechowiczowej organista Mikołaj z planem zapobieżenia zamieszkom wyznaniowym, szykującym się w dniu święta Wniebowstąpienia – miałby im zapobiec, wykorzystując swój krasomówczy talent właśnie ks. Skarga. Po dramatycznej polemice, w której

---

<sup>20</sup> Wrażenie to pogłębia lektura wydanej w tym samym czasie powieści Rymkiewicza, gdzie kilkakrotnie pojawia się – zapisane rozstrzelonym drukiem słowo „dymokracja”, z pogardą wypowiedane przez jezuitów i innych stronników króla.

<sup>21</sup> Powieść dla młodzieży powinna bawiąc uczyć, stąd jak w wielu innych tego typu utworach w powieści „Moralista i waganci” występują przypisy, zwierające „obiektywne” wyjaśnienia.

nie udało się pozyskać królewskiego kaznodziei na rzecz pokoju wyznaniowego, organista wygłasza komentarz („Bagno” – s. 185) i podąża do karczmy napić się okowity. Ostatecznie do rozruchów doszło, nawet jeden z rybaków odniósł w nich obrażenia, później katolicy w kolejnej awanturze zniszczyli zbór protestancki, a ks. Skarga „zarówno piórem, jak i w kazaniach usprawiedliwiał sprawców zniszczenia...” (s. 338).

W powieści Sieciechowiczowej znaleźć można jeszcze kilka wzmianek o jezuitach ... Ponoszą oni winę za bezrobocie wśród nauczycieli: „Bakalarzy więcej chodzi po świecie niżli ich potrzeba, jako że jezuita szkoły swe zakładają”. „Na dworze rządzi ojcowie jezuita (...)” – s. 312. Do takiego wniosku doszedł kupiec Lisowski i z wypchanym trzosem wyruszył – jako rajca – z Lublina do króla po przywileje dla swego miasta. Skierował się na początku do ojca Bernarda Gostyńskiego, który być może jest powieściową wersją jezuita Bernarda Gołyńskiego, królewskiego spowiednika. Wybierał się także do księdza Skargi; szkoda, że tej wizyty autorka nie opisała rzetelnie, nie lubił bowiem wielki kaznodzieja tego rodzaju zabiegów. W każdym radzie w utworze przypina się jezuitom łatkę łapowników. Opisując bezmiar interesowności, w którym pogrążeni są wszyscy powieściowi bohaterowie, zapomina autorka o tym, iż to ks. Skarga właśnie wprowadził do polskiej myśli politycznej pojęcie patriotyzmu bezinteresownego, jak pięknie podkreślał to jeszcze Ignacy Chrzanowski: „On jeden jedyny w XVI wieku wzniósł się do pojęcia, że miłość ojczyzny powinna być bezinteresowna, że każdy obywatel kochać ją powinien dla niej samej – nawet wtedy, gdy ona go skrzywdzi albo za wierną służbę nie zapłaci”<sup>22</sup>.

## 5. Konkluzje

Trudno uczyć się historii z beletrystyki historycznej – powieści, nowel, opowiadań; chyba zawsze stanowią one pewną wizję artystyczną oraz ideową, skonstruowaną z celowo dobranych fragmentów dokumentów i opracowań historycznych. Z pewnością warto zachęcać młodzież – i nie tylko – do lektury beletrystyki historycznej, ale z intencją taką, by stała się ona wstępem do poważniejszego zainteresowania materia naukową. Właściwemu ukierunkowaniu i swoistemu „oświeceniu” czytelników służyć powinna krytyka literacka i – w tym wypadku – również krytyka ze strony historyków. Na przykładzie omówionej w tym szkicu kwestii jezuickiej widać, że głosy historyków odnoszące się do dzieł literackich i konfrontujące wizje artystyczno-ideowe z głębszą wiedzą ukazują się w obiegu ograni-

---

<sup>22</sup> I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965-1795)*, Warszawa 1971, s. 26n.



czonym periodyków specjalistycznych. Wydaje się jednocześnie, iż autorzy omówionych powieści dysponowali szerszą wiedzą oraz szerokim materiałem historycznym, ale z pobudek ideowych (czy wręcz ideologicznych) dokonywali wyborów, skrótów i niekoniecznie uprawnionych syntez.

Podstawowym chwytem zastosowanym w omówionych powieściach jest zasada kontrastu – biel „naszych” na tle czerni przeciwników: w „Złotej wolności” jezuici (katolicy) na tle arian, w „Niezwyciężonej armadzie” Polacy (katolicy, jezuici) na tle Anglików (cudzoziemców) i protestantów; w „Moralistach i wagantach” szlachetni arianie na tle rozmaitych niedobrych ludzi – fanatycznych katolików, zwłaszcza jezuitów itp., w „Carewiczu na ulicach Krakowa” obóz świątłych patriotów (jak dworzanin Lipiński), patriotycznych księży (jak ks. Pieniążek) oraz antyklerykałów (książę Zbarski) na tle fanatycznych jezuitów oraz rozmaitych zawistników i dworskich intrygantów.

Jaki obraz jezuitów jawi się w świetle omówionych dzieł beletrystycznych? Z pewnością Towarzystwo Jezusowe było zakonem wpływowym, działającym w najwyższych kręgach władzy, skupiającym ludzi naprawdę wybitnych<sup>23</sup>. Podejmowane w powieściach antyklerykalnych próby przypisania im niskich pobudek (np. łapownictwa) nie wytrzymują konfrontacji ze znanymi faktami historycznymi. Jeżeli sięgniemy do źródeł – do celów powołania zakonu – możemy potwierdzić, że jezuici działali zgodnie ze swoją misją i nadzwyczaj efektywnie. Oskarżanie ich o to, że nie realizowali również innych zadań, być może bardzo pożytecznych, jak edukacja obywatelska, wydaje się jakąś przesadą. Gdybyśmy zastosowali modną współcześnie terminologię, moglibyśmy stwierdzić, że omawiane utwory powstawały w odmiennych paradygmatach. Utwory powstały w paradygmacie „świata bez Boga”, prezentujące orientację antyklerykalną, marksistowską, ateistyczną, podlegają pewnemu ograniczeniu – pomijają świat ducha, świat wartości religijnych, sfery metafizyki czy nawet mistyki. W tym widzeniu rzeczywistości zachowania ludzkie sprowadzane są do pobudek zrozumiałych dla reprezentantów tej opcji ideowej – pobudek politycznych (walki o władzę i wpływy) oraz materialnych (złoto, pieniądze, inne dobra). Utwory „projezuickie” bogatsze są właśnie o tę sferę duchową: tu motywacjami mogą być również troska o zbawienie bliźniego, dążenie do osobistej świętości, dbałość o dobro Kościoła nie jako instytucji, ale jako ciała mistycznego, świętej wspólnoty. Ponadto bardziej wiarygodne jest osadzanie – i osądzenie ludzi oraz ich poglądów – w kontekście epoki,

---

<sup>23</sup> Spotyka się tezę, że pierwsze pokolenie polskich jezuitów skupiało ludzi wybitnych, w następnych było już znacznie gorzej.

a nie stosowanie wobec nich współczesnych miar. W tym sensie ks. Skarga był dość tolerancyjny – na tle ówczesnych przedstawicieli kościołów dominujących, państwowych, na tle epoki. Podobnie realia XVI-wiecznej Europy pokazuje również J. Dobraczyński.

Wydaje się, że oba utwory „projezuickie” można uznać za bardziej rzetelne jeśli chodzi o prawdę historyczną; bez wątpienia prezentują też znacznie wyższy poziom artystyczny, zwłaszcza powieść Zofii Kossak-Szczuckiej, przez niektórych stawiana obok dzieł Sienkiewicza. Powieści „antyjezuickie” do dzieł wybitnych nie należą, a przy ich lekturze nieodparcie nasuwa się skojarzenie jakichś związków w obrazie rzekomych i rzeczywistych prześladowań różnowierców z epoką stalinizmu w Polsce (utwory ukazały się pod koniec lat 50.). Związki omówionych utworów z sytuacją polityczną w Polsce czasów ich powstania to odrębny temat – wykraczający poza ramy tego szkicu.

Wśród pozostałych utworów, jeśli chodzi o artyzm i nowatorstwo formalne, wyróżnia się powieść Teodora Parnickiego „I u możliwych dziwny”<sup>24</sup>. Utwór odbiega od konwencji tradycyjnej powieści historycznej – nie ma tu wszechwiedzącego, trzecioosobowego narratora, głos oddany jest powieściowym postaciom. Pierwszą część utworu stanowi korespondencja członków Towarzystwa Jezusowego, drugą – pisemne wyjaśnienia jednego z powieściowych bohaterów, niejakiego Jana Z., trzecią zaś listy pisane przez jezuitę T<sub>2</sub> do Jana Z. i innego jezuitę, XYZ. Cały świat ukazany w powieści to przede wszystkim świat wewnętrzny zakonu – oraz świat zewnętrzny oglądany z tej perspektywy. Pojawiają się tu zarówno postaci i zdarzenia historyczne, jak postaci literackie – z dzieł H. Sienkiewicza i A. Dumasa. W odniesieniu do rzeczywistej historii powieść mówi o latach 1636-1670, powieściowy Jan Z. to nie kto inny, jak Jan Onufry Zagłoba, domniemany syn Cyryla Lukarysa, prawosławnego patriarchy, i nieznaney Żydówki albo Litwinki (istnieje kilka wersji matki i ojca), podrzutek wychowany wśród jezuitów, przez lata bezskutecznie ubiegający się o przyjęcie do Towarzystwa. Chyba nikt nie kojarzy się bardziej w powszechnej świadomości Polaków z sarmatyzmem niż pan Onufry Zagłoba; w konstrukcji powieściowej wychowanek jezuitów zbuntowany w końcu przeciw swoim preceptorom. Byłbyż zatem sarmatyzm tworem szlachty zbuntowanej przeciw swym wychowawcom? Szlachty, która z przesłania swych nauczycieli wzięła to, co łatwe i wygodne, a odrzuciła to, co wymagało wysiłku, zwłaszcza moralnego.

---

<sup>24</sup> T. Parnicki, *I u możliwych dziwny*, Warszawa 1965.

Powieść T. Parnickiego wykracza poza ramy tego artykułu, a odczytanie tylko niektórych tropów w niej zawartych to materiał na odrębny esej. Nie mieści się tu również kilka innych powieści, gdzie jezuici czasami przedstawiani są w duchu neutralnym, przeważnie jednak pozytywnie lub negatywnie – według metod ukazanych powyżej. Chodzi tu o inne utwory Zofii Kossak-Szczuckiej (np. *Z miłości, Beatum scelus, Wielcy i mali*), twórczość Stanisława Heyduka („*Janina*” *znak Sobieskich, Negacja i wiktoria, Ogród nieplewiony. Trójkrólewie*), pisarstwo Michała Rusinka (*Królestwo pychy, Wiosna admirała*), powieść Mieczysława Lepeckiego *Pan Jakobus Sobieski*, a także powieść Hanny Malewskiej *Panowie Leszczyńscy*.

BEURTEILUNG DER JESUITEN IN POLNISCHEN, HISTORISCHEN  
ROMANEN IM 20. JAHRHUNDERT. ZWISCHEN FAKTEN  
UND IDEOLOGIEN

Zusammenfassung

Der Jesuitenorden wurde in der ersten Hälfte des 16. Jahrhundert gegründet und arbeitete bis zur Kassation im 1773. Er wurde dann am Anfang des 19. Jahrhundert wider zugelassen. Dieser Orden spielte die wichtigste Rolle auch in der Geschichte Polens. Jesuiten waren die Beichtväter und Kaplane der folgenden Könige in Polen, dominierend in Kultur und Erziehung. In polnischen, historischen Romanen aus dem 20. Jahrhundert treten Jesuiten im 16. und 17. Jahrhundert auf. Es ist möglich, zwei Haltungen angesichts der Rollen der Jesuiten in der Geschichte Polens zu unterscheiden. Einige Autoren loben sie, andere beklagen den Ruin unseres Vaterlandes. Der vorliegende Artikel zeigt diese zwei Haltungen in vier polnischen, historischen Romanen und zieht daraus die Schlussfolgerungen.

Ks. Wojciech Guzewicz